Nr 272. Kraków, Piątek 27 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się przesyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasr i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po wyroku.

Kraków, 26 listopada.

Wczoraj wieczorem zapadł w Berlinie wyrok w procesie Kwileckich, który w wielkiem napięciu utrzymywał, od dłuższego czasu, opinię publiczną zarówno w Niemczech i w Polsce. Jak było do przewidzenia, wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni. Tym wyrokiem kończy się proces karny — otwiera się natomiast pole do dyskusyi na temat zbyt nas bliski i żywotny, aby nad nim przejść można do porządku.

Przebieg całego procesu i jego epilog, mowy obu prokuratorów, Muellera i Steinbrechta, dostarczyły niezbitego dowodu, że zarówno śledztwo sądowe, jak akt oskarżenia, były wyrazem tendencyjnej roboty politycznej i miały na celu nie wymiar prawa i ukaranie zbrodni, ale przedewszystkiem zniesławienie imienia polskiego. Zdradził tę tendencyę prokurator Mueller, gdy akcentował kilkakrotnie polski charakter oskarżonych i gdy wzywał sędziów przysięgłych do „wytrącenia broni z rąk ludzi, którzy w zawziętej solidarności (ob. narodowej) buntują się przeciw naszemu (t. j. pruskiemu) porządkowi państwowemu“.

Hakatyz[illegible] pruski wżarł się tak głęboko w trzewia [illegible]mu pruskiego, że sądownictwo pruskie [illegible]nku do ludności polskiej, nie potraf[illegible]m, jak tylko tendencyjnem, nawe[illegible]dy sprawa nie ma [illegible] z polityką do czynienia. Wyszło to na jaw, i to w całej ohydzie, właśnie przy procesie Kwileckich. Niemiecki świat prawniczy przyznaje, że wykazały się tutaj rażące braki i błędy procedury karnej, wymagające jak najszybszej korektury. Nie dośpiewano motywu, dlaczego właśnie ta sprawa wywlokła je na światło dzienne? Sąd wyzyskał luki, nagiął do swoich intencyj zbyt giętkie postanowienia procedury karnej, bo szło przecież o wywleczenie na światło dzienne... brudów polskich.

A przyznać trzeba, że, mimo uwalniającego wyroku, zamiar ten udał się w znacznej części. Bo nie da się chyba zaprzeczyć, że cały proces Kwileckich zostawia przykry nad wyraz posmak, — i gdyby się nas dzisiaj zapytano, po której, z dwóch stron spornych, były nasze sympatye, odpowiedzieć musielibyśmy wraz z myślącym ogółem polskiego społeczeństwa: po żadnej.

Najpierw tedy hr. Hektor Kwilecki. Ten magnat polski, reprezentujący do niedawna opinię polską w ciele ustawodawczem niemieckiem, wywołał właśnie cały proces, wyprzedzał i uzupełniał robotę sędziów śledczych, dostarczał im materyału, jak się pokazało, jednostronnego, nie żałując na to własnych funduszów. Zapewniał, że nie rozchodziło się mu o fortunę, bo dość jest majętnym, a na dowód swej beziuteresowności zrzekł się, — naturalnie co do swej osoby tylko — majoratu wróblewskiego. On bronił jedynie „rodu“ Kwileckich przed wtargnięciem do niego... przybłędy.

Nie wchodząc w rozmiary abnegacyi finansowej hr. Hektora, zauważyć musimy, że dla nas jest motyw ten równie mało ważny, jak cała kwestya salwowania rodu Kwileckich. — Nam zależeć może i musi jedynie na tem, aby kawał polskiej ziemi dostał się w uczciwe polskie ręce, któreby nie splamiły się judaszowemi srebrnikami komisyi kolonizacyjnej, któreby nie trwoniły grosza polskiego i nie sprowadzały hańby na polskie imię. A gdzie się zrodzi tych rąk właściciel i jak się urodzi, „dobrze“ czy źle, „wysoko“ czy nisko, — to dla nas kwestya obojętna.

Ten motyw zatem, który rzekomo jedynie i wyłącznie był bodźcem śledczej działalności hr. Hektora, dla szerszego ogółu polskiego schodzi do zera, — a pozostaje fakt, że posądzenie o zbrodnię, które wyszło od niego, spoczywało na podstawie tak niepewnej, iż nawet pruski, hakatystyczny prokurator wzmocnić i utrzymać jej nie potrafił.

Przedstawiciele magnackich rodów polskich, dziedzicząc ich przywileje i latyfundya, wraz z urokiem przeszłości i finansową zamożnością, — muszą poczuwać się także do wyższej sumy obowiązków obywatelskich, jeżeli nie mają obniżyć się sami do rzędu społecznych pasożytów. Wyższą moralną miarę musimy dla tego przyłożyć do oceny postępowania hr. Hektora Kwileckiego, — nie mniejszą do życia tych krewnych jego, których on, w interesie swego rodu, postawił przed kratkami sądowemi.

Hr. Izabella Kwilecka, jako kobieta i matka, obudzała litość, potęgującą się w miarę tego, jak upadały motywa aktu oskarżenia, — i ona i jej małżonek są wolni, wychodzą swobodnie z sądu moabickiego. Ale po nich zostaje wspomnienie i obraz ich przeszłości, ich pożycia małżeńskiego, ich gorszącego marnotrawstwa. To zostaje w aktach opinii publicznej — to wraz z majoratem wróblewskim odziedziczy kiedyś ów chłopczyna, o którego toczyła się walka przed kratkami sądowemi, którego pochodzenie poddawano opinii rzeczoznawców. — Czy świat i życie pchną go na tory, na których znajdzie poczucie obowiązków obywatelskich i prowadzenia takiego życia, aby nigdy i nigdzie wstydzić się go nie potrzebował?

Nad epizodami i moralnemi konsekwencyami procesu hr. Kwileckich nie potrzebujemy łez ronić, ani z ich powodu rozpaczać. Przecież równocześnie gdy dwa magnackie rody polskie, w imię swoich interesów, staczały harce przed sądem kryminalnym w Berlinie, przecież równocześnie gdy wywlekano tam przed forum publicznem ich życie prywatne, gdy miotano podejrzeniami o zbrodnię pospolitą, gdy egoizm szedł w zawody z prywatą i mętami życia — równocześnie, powiadamy, lud polski w zaborze pruskim zdawał i zdał egzamin ze swej uczciwości obywatelskiej, z patryotyzmu i dojrzałości politycznej: utrzymał 13 mandatów poselskich do Sejmu pruskiego.

To jest pociechą dla nas i wskazówką na przyszłość. Pociechą jest dla nas, że szerokie warstwy społeczeństwa polskiego wytworzyły sobie inną etykę od tej, jaka przebija z procesu Kwileckich, i że skandale, jakie przy tej sposobności wyszły na jaw, nie są, dzięki Bogu, cechą naszego charakteru narodowego.

Wskazówką jest dla nas ten dziwny zbieg okoliczności, gdzie szukać winniśmy odrodzenia narodowego i w jakim kierunku pracę narodową rozwijać.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 listopada.

(Konferencya oświatowa. — Lwów umysłowy i pracujący i Lwów zdeprawowany. — Frère-Orban redivivus.)

Przez sobotę wieczorem i niedzielę po południu odbywała się we Lwowie konferencya delegatów stowarzyszeń, działających bezpośrednio lub pośrednio na polu oświaty. Zebrało się do 150 uczestników, pomiędzy którymi większość stanowili przedstawiciele Kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Reprezentowanych było tych Kół jedenaście. Cel zebrania stanowiła wzajemna informacya o zakresie i postępach działalności poszczególnych organizacyj, a to dla pewnego ustalenia i rozdziału czynności tak, aby nie wywoływać konkurencyi w jednej i tej samej sprawie, a przeciwnie: wspierać się wzajemnie. Na posiedzeniach wygłoszono cały szereg odczytów o działalności poszczególnych instytucyj. Ogólnie biorąc, był to imponujący przegląd działalności oświatowej, reprezentowanej przez szereg ruchliwych stowarzyszeń. Z corocznych ich sprawozdań znamy zakres działania i zasługi każdego z polskich Towarzystw. Nowością zaś była relacya o żydowskiej Toynbee-halli. Towarzystwo to posługuje się żargonem i urządza odczyty bądź wyznaniowe, bądź popularno-naukowe, a urozmaica je śpiewem, muzyką i deklamacyą. Ubolewać tylko należy, że prelegent nie dotknął stosunku tej działalności do społeczeństwa polskiego i nie objaśnił, ażali w Toynbeehalii propaguje się solidarność z Polakami, czy ekskluzywność syonistyczną.

Wogóle ruch w stowarzyszeniach naszych bieżącej jesieni bardzo ożywiony i pocieszający a odczyty i wykłady publiczne cieszą się niebywałem powodzeniem. Pamiętam czasy, kiedy odczyt, nawet znakomitego uczonego, lub literata z Krakowa czy z Warszawy, sprowadzał bardzo skromną, niemal kompromitującą garstkę słuchaczów. Dzisiaj zazwyczaj połowa publiczności musi odchodzić od drzwi sali prelekcyjnej dla braku miejsca. Dla przykładu streszczę repertoar dnia dzisiejszego. I tak: Towarzystwo powszechnych wykładów uniwersyteckich urządziło od godziny 5 po południu trzy odczyty na rozmaite tematy w trzech dzielnicach miasta. Równocześnie odbyły się prelekcye: w sali botanicznej (gospodarstwo kobiece), w Tow. politechnicznem, w Czytelni katolickiej i w Związku naukowo-literackim. Oprócz tego na wszechnicy i na politechnice obradowało razem ośm kółek naukowych młodzieży nad specyalnemi referatami kolegów. I codziennie tak! Przeciętnie biorąc, rzec można, że we Lwowie każdego popołudnia i wieczora uczestniczy w odczytach i wykładach publicznych 3 do 5, a w święta do 10 tysięcy osób. Główny kontyngent słuchaczów stanowią kobiety. Objaw to niewątpliwie bardzo korzystny. Dodajmy, że teatr codziennie przepełniony, jak nie bywało nigdy.

Poza tą jednak sferą ludzi pracy umysłowej stoi zawsze jeszcze potężna armia „towarzystwa“, które do stolicy Galicyi przenosi gwałtem obyczaje i życie z bulwarów i salonów paryskich. Pisałem już o tych skandalach i deprawacyi obyczajów towarzystkich i to właśnie w sferach „der oberen Zehntausend“. Z obowiązku korespondenta, który winien odźwierciedlać społeczeństwo, muszę i dzisiaj napomknąć, o ile pióro może dyskretnie, o skandalicznej „cause célèbre“, które zajmuje cały Lwów od góry do dołu, a zajmuje więcej, aniżeli Rada państwa i spór z Rusinami. Darujcie, opowiem przez przypomnienie historycznego zdarzenia w Belgii. Głośny Frére-Orban był, jak wiadomo, zdolnym, ale ubogim młodzieńcem. Studyował prawo na wszechnicy brukselskiej i zakochał się w pięknej córce — o ile pamiętam — prezydenta ministrów. Ładny chłopak potrafił zwrócić na siebie uwagę dostojnej panny; ba, nawet porozumiewał się z nią potajemnie. Ale była to miłość beznadziejna z uwagi na przepaść towarzyską, jaka dzieliła kochanków. Młodzi jednak zdobyli się na pomysł szalony. Oto, w czasie galowego przedstawienia dworskiego w teatrze, kiedy w loży dworskiej siedział wyniosły szef gabinetu z dostojną małżonką i piękną córką, wszedł do nich Frère-Orban. Córka powstała i na przodzie loży, w oczach całej publiczności, rzuciła się kochankowi na szyję, tonąc w gorącym pocałunku... Tableau! Wynikiem tej sceny było, że Frére-Orban ożenił się z dostojną księżniczką i zrobił niezłą karyerę, gdyż, jak wiadomo, został z czasem prezydentem gabinetu belgijskiego i rządził nim długie lata.

Otóż, coś podobnego zdarzyło się i u nas, chociaż w formie figla o wiele drażliwszym charakterze. Frère-Orbana zastąpił młody człowiek z gładkiego bruku, wolno praktykujący w salonach, zresztą bez zajęcia. Rolę księżniczki belgijskiej odegrała panna z prowincyi, córka bardzo majętnego obywatela. Brakło ojca, który właśnie wyszedł z loży. Miejscem zamachu była loża w Colosseum, a figiel dokonał się w sposób o którym fantazya pierwowzoru, Frere-Orbana nie myślała nawet. Figla nie opiszę, aby nie znalazł naśladowców. Powiem tylko, że na wezwanie gości z lóż przeciwległych, musiała interweniować policya i stała się, mimowoli, dziewosłębem. Epilog wypadku zupełnie, jak w historyi Frère-Orbana rozegrał się właśnie.

A. P.

Po Zjeździe stowarzyszeń.

Lwów, 24 listopada.

Zakończony dzisiaj XXIX Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych należy do tych, któremi Związek słusznie chlubić się może, a które dla pracowników na tem ważnem polu działania ekonomiczno-społecznego może być bodźcem i otuchą do dalszej, wydatniejszej pracy. Już samą liczbą obecnych Zjazd ten wyróżnił się od swych poprzedników — przybyła ich setka z górą — a jest to liczba najwyższa od czasu, jak Związek istnieje. Główne przedmioty narad odpowiadały ściśle wymaganiom, jakie chwila obecna stawia pracy asocyacyjnej.

Sankcyonowana i ogłoszona w bieżącym roku ustawa o przymusowej lustracyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych jest jedną z niewielu ustaw austryackich, stosujących się dobrze do tego, co życie samo wytworzyło. Postanawia ona, że każde stowarzyszenie takie ma obowiązek poddania się przynajmniej raz na dwa lata rewizyi, dokonanej przez zawodowego, a do lustrowanego stowarzyszenia nie należącego lustratora. Związek stowarzyszeń naszego kraju, od początku swego istnienia, podejmował się obowiązku dokonywania takich lustracyj w związkowych stowarzyszeniach i obowiązek ten, wymagający znacznych wydatków, spełniał w miarę sił finansowych, jakiemi rozporządzał. Taksamo też postępowały Związki, istniejące w innych krajach, w skład Austryi wchodzących, więc niemiecki, czeski, słoweński. To też ustawa uszanowała te istniejące już organizacye i orzekła, że stowarzyszenia, należące do takiego Związku, który statutowo ma nałożony sobie obowiązek wykonywania lustracyi związkowych stowarzyszeń, uczynią zadość tej powinności, jaką nowa ustawa na nie nakłada, jeżeli się poddadzą lustracyi swojego Związku. Rzecz zresztą zrozumiała i nie można temu nic zarzucić, że władza państwowa zastrzegła sobie moc przyznawania — więc ewentualnie i odmówienia Związkowi tego charakteru Związku lustracyjnego. Stowarzyszenia, do takiego Związku nie należące, będą lustrowane przez lustratorów, mianowanych i od wypadku do wypadku delegowanych przez c. k. sądy handlowe. Listę takich lustratorów układa sąd handlowy — a może on na niej za zgodą Związku zamieścić także i lustratorów związkowych, którzy wtedy będą dokonywać także lustracyi stowarzyszeń niezwiązkowych.

Otóż skutkiem tej nowej ustawy, Związek nasz musiał zmienić swój statut w kilku punktach, ażeby wymaganiom ustawy w pełni uczynić zadość. Zjazd na wniosek Wydziału uchwalił te zmiany statutu — i w ten sposób zapewnił Związkowi charakter Związku lustracyjnego i płynące stąd korzyści. A korzyścią taką jest większa zachęta istniejących stowarzyszeń, aby przystąpiły do Związku — bo dla mniejszych szczególniej stowarzyszeń wkładka roczna do Związku wypadnie taniej, aniżeli z urzędu dokonywana lustracya. Poza tem — jest przez lustracye związkowe zastrzeżony silniej charakter niezależności stowarzyszeń od władz rządowych na co w ruchu asocyacyjnym od samego jego początku słusznie silny kładziono nacisk.

Ale zmiana statutu — to dopiero załatwienie formalnej strony sprawy. Ważniejsze jest stworzenie warunków, aby te lustracye mogły się odbywać i dokładniej i częściej, niż dotychczas. Koniecznym zaś warunkiem tego jest pomnożenie liczby lustratorów. Związek miał do-

Kaplica królowej Zofii.

W wielkiem dziele odnawiania Katedry na Wawelu mamy do zapisania nowy przyczynek niepowszedniego znaczenia. Rozgłośna kaplica królowej Zofii, tuż po lewej stronie od głównego wejścia położona, przed wiekami jako mauzoleum grobowe Matki Jagiellonów wzniesiona, otwarła po długiej przerwie napowrót swe podwoje, aby ukazać wskrzeszone blaski wielkiego majestatu dziejowej przeszłości. Na szarych, zapylonych, pleśnią wieków pokrytych ścianach kaplicy, rozbłysła jedna z najwspanialszych polichromij, jakie zna nasza sztuka rodzima, polichromia, która nie ma nic wspólnego z malarstwem dekoracyjnem, a jest najczystszą sztuką. Natchnienie twórcze znakomitego artysty polskiego wypowiedziało się tu wspaniałym poematem epickim, którego ustępy i epizody składają się na wielką dziejową opowieść, wskrzeszającą nam tradycye chwały narodowej. Z księgi dziejów narodu i księgi wierzeń religijnych wydobyty, stanął tu w długim korowodzie, szereg postaci sercu polskiemu najdroższych. Stanęli obok siebie święci patronowie kościoła, królowie, mocarze ducha, wojownicy, stanęła uosobiona wielka i ukochana przeszłość nasza, stanęła cała pamiątek duszy polskiej skarbnica.

Kto czuje w swej piersi bijące serce polskie, stanie przed tem nowem objawieniem sztuki rodzimej w niemym zachwycie. I nie będzie wiedział w pierwszej chwili, co ma bardziej podziwiać: ideę, czy wykonanie. Duszą jego wstrząśnie do głębi potężna wizya przeszłości, którą malarz ukazał i towarzyszyć mu już będzie w ciągu całej wędrówki po katedrze wawelskiej.

Od kaplicy królowej Zofii można i należy odtąd rozpoczynać zwiedzanie katedry.

Twórcą malowideł ściennych kaplicy jest Włodzimierz Tetmajer. Indywidualność artysty tego kojarzy w sobie wszystkie rysy, niezbędne do oddania tego nastroju, jaki budzić winny ściany Wawelu. Wbrew przewidywaniom i obawom, Tetmajer nietylko stanął na wysokości zadania, ale znalazłszy pole do szerokiego rozwinięcia swego bujnego talentu, stworzył dzieło pomnikowe, które jest jedną z najcelniejszych ozdób odnowionej katedry, a swemu twórcy zapewnia tytuł do zasłużonego w pełni uznania i sławy.

Ale czas przypatrzeć się freskom.

Wzrok oglądającego kaplicę zatrzymuje się przedewszystkiem na wspaniałem sklepieniu o bogatem żebrowaniu kamiennem. — W blasku złocistej farby goreje tu w samym środku sklepienia olbrzymie słońce, rozwinięte z motywów korony królewskiej. W pośrodku słońca tego widnieje twarz Boga-Ojca w koronie Kazimierza Wielkiego na tle mozaiki na złocie. Mozaika ta, podobnie jak i orły polskie srebrne, zdobiące laskowanie żeber sklepienia, malowane są nie farbami, ale metalicznemi lakami na złocie. Daje to obrazowi niezwykle oryginalne tło, niby polichromii z przeświecającemi poprzez malowidło gwiazdami.

A kiedy wzrok ogarnął już tło główne i szczegóły malowidła, wyłania się powoli z chaosu świateł barw i postaci sama kompozycya, będąca wspaniałą alegoryą malarską, splatającą w sposób pomysłowy i wdzięczny pierwiastek religijny z historycznym.

W kierunku głównego centrum, wyobrażającego Boga-Ojca i Niebo, dostrzegamy ruch dośrodkowy. Ze wszystkich przęseł sklepienia zbiegają się po niebieskiem tle nieba święci polscy, otoczeni aniołkami w postaci dzieci wiejskich i wiodą przed tron Najwyższego królów, bohaterów i myślicieli polskich.

Pochód rozpoczyna patryarcha Kościoła polskiego, św. Wojciech, wiodąc pierwszych Piastów: Mieszka, Chrobrego i Dąbrówkę. Ci pierwsi władycy są w strojach pół-chłopskich, półkrólewskich. Typowe ich rysy są portretami włościan bronowickich. Na głowie Dąbrówki koronę tworzy chusta wiejska, przechodząca w złociste ozdoby.

Na drugiem polu święta Kinga wiedzie męża swego Bolesława Wstydliwego, za nią św. Jadwiga Śląska Władysława Łokietka i Przemysława. Św. Salomea toruje drogę Kazimierzowi Wielkiemu. Jadwidze i Jagielle, a św. Kazimierz prowadzi Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.

Stefana Batorego prowadzi św. Jacek, Sobiego św. Jan z Dukli, a Władysława IV. i Jana Kazimierza św. Stanisław Kostka.

Potem idzie szereg przedstawicieli umysłowości, cywilizacyi i bohaterstwa.

Św. Wincenty Kadłubek prostuje drogi Kopernikowi, Kochanowskiemu i Długoszowi, św. Jan Kanty poprzedza trójcę idealistów: Mickiewicza, Kościuszkę i Matejkę.

Św. Stanisław Szczepanowski wiedzie ks. Skargę, a św. Szymon z Lipnicy generała Henryka Dąbrowskiego.

Wszystkie twarze, z wyjątkiem pierwszych Piastów, są wykonane według portretów i celują uderzającem podobieństwem i charakterystyką. Na wszystkich maluje się wyraz skupienia i powagi. — Tło poszczególnych grup w górnej części obrazów zaludniają aniołki wiejskie ze srebrzystemi skrzydłami orłów polskich.

Dwa wielkich rozmiarów anioły w zbroi ze skrzydłami, jeden w koronie ze szczerbcem w dłoni, drugi w czapie wielko-książęcej litewskiej z włócznią św. Maurycego, dopełniają kompozycyi sklepienia.

Freski na trzech bocznych ścianach kaplicy przynoszą obrazy treści ściślejszej, wiążące się z historyą i tradycyą kaplicy.

A więc na ścianie południowej (ołtarzowej) malowidło główne wyobraża w allegorycznem pojęciu Trójcę świętą. Poniżej pod drzewem siedzi patronka królowej, św. Zofia z trzema córkami.

Na ścianie zachodniej po obu stronach okna, w którem w najbliższym czasie osadzony będzie witraż Tetmajera, widnieją dwa przepysznie malowane wizerunki Matki Boskiej. — Z jednej N. P. Marya Częstochowska, z drugiej Ostrobramska. Pod pierwszą umieścił artysta scenę zaślubin Jagiełły z Zofią księżniczką Holszańską, pod drugą tęższamą królowę Zofię w otoczeniu synów Władysława i Kazimierza, jako matkę Jagiellonów. Obydwa obrazy zalecają się wysoce artystycznym układem figur i poważnym stylowym nastrojem.

Na ścianie wschodniej równolegle z wymienionemi wizerunkami Matek Bożych, dopełniają polskiego pojęcia i polskiego typu tych wizerunków po obu stronach wejścia do kaplicy: Matka Boska Berdyczowska i Kalwaryjska. — Ta ostatnia malowana z przedziwnym wdziękiem i jaskrawą kolorystyką reprezentuje typ obrazu, umiłowany przez lud małopolski i krakowski.

Koroną alegorycznego pomysłu artysty jest kompozycya ostatnia, zdobiąca północną ścianę kaplicy o którą oparty jest przepyszny nagrobek biskupa Tylickiego. Obraz ujęty jest w półkole, nad którem w tęczowym otoku widnieje napis:

„Regina Regni Poloniae ora pro nobis!“

Na tronie w pąsowym gronostajowym płaszczu koronacyjnym Stanisława Augusta, siedzi Matka Boska, jako Królowa korony polskiej. Do stóp jej tronu dwaj aniołowie wynoszą na marach postać umarłej królowej z pochwą bez miecza u boku. Głowy królowej strzegą orzeł biały, rycerz z pogonią i św. Michał.

Matka Boska powiada jak Chrystus do córki Jaira: „Non mortua sed dormit“. Słowa te napisane są na całunie okrywającym mary. U dołu stoi anioł w postaci herolda i głosi słowo: „Surge!“ Potężna alegorya Zmartwychwstania Polski.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie osnowa wspaniałego cyklu obrazów utrwalonych przez Tetmajera na ścianach kaplicy królowej Zofii.

Malarstwo nasze współczesne nie wiele wydało dzieł tej doniosłości i tego dla historyi sztuki znaczenia, jakie mają opisane wyżej freski Tetmajera. Artysta ceniony dotąd jako malarz motywów i scen życia ludowego, jako obserwator przyrody, przemówił tem dziełem do ogółu, jak myśliciel, który jednem tchnieniem ogarnia szerokie widnokręgi dziejowe. — Pod względem techniki malarskiej, dzieło jego znamionuje pewną i świadomą wszystkich tajemnic swego kunsztu rękę i jest w każdym razie świadectwem, że twórcza fantazya nie zupełnie usuniętą została z widowni ścierających się obecnie prądów i pojęć o sztuce. — Mimo jaskrawości barw, mimo oślepiającej oko gry świateł, można długo z zachwytem wpatrywać się w wielkie dzieło artysty. Styl jego oparty na motywach i wzorach ludowych polskich, na wskróś swojski i typowy, nie kłóci się w niczem z gotycką architekturą kaplicy, ale owszem bardzo szczęśliwie i harmonijnie zlewa się z nią w całość, której nie zbywa na oryginalnym charakterze.

Po wielu nieudałych eksperymentach na Wawelu, ten ostatni jest zadośćuczynieniem i ekspiacyą za wiele błędów. — Zarówno dla rodaków jak dla obcych, kaplica królowej Zofii będzie odtąd celem tłumnych pielgrzymek jako źródło wrażeń artystycznych, krzepiących serce i ducha a dających pełnię zadowolenia estetycznego.

Artyście, który takie dzieło stworzył, należy się pokłon i podzięka.

Pr.

tychczas jednego tylko lustratora — co absolutnie nie wystarczało. Zasilał się czasem delegowaniem członków Wydziału, albo kierowników większych stowarzyszeń — ale i przy tej pomocy nie można było osiągnąć tego celu, jaki sobie Związek stawia, ażeby każde stowarzyszenie było — nie raz na dwa lata, jak ustawa wymaga — ale co roku zlustrowane, z dokładnem **sprawdzeniem**, czy zastosowywano się do wskazówek, danych przy poprzedniej lustracyi. Otóż w tym celu postanowiono ustanowić drugą posadę lustratora — a jest nadzieja, że środki Związku pozwolą na to, aby niebawem i trzecią taką posadę utworzyć. Prócz tego, zaprowadzono jeszcze jedną nowość, Oto wiele mniejszych stowarzyszeń, potrzebuje prócz lustracyi, jeszcze czasowej pomocy w rachunkach. Jakaś dłuższa choroba urzędnika w stowarzyszeniu, mającem mały personal, jakiś nieporządek w rachunkach, trudność w ich zamknięciu, nie mówiąc już nic o malwersacyi, oto okoliczności, wywołujące potrzebę takiej czasowej pomocy. Nie wszędzie można na miejscu znaleść taką siłę pomocniczą — Związek zaś nie może lustratorów do tego delegować, bo zaniedbaliby skutkiem tego główne swoje obowiązki. Postanowiono więc przyjąć do biura Związku takiego fachowego urzędnika, któregoby w podobnych wypadkach można wysyłać do stowarzyszeń, potrzebujących takiej pomocy.

Zmianą statutu, pomnożeniem liczby lustratorów i przyjęciem takiego „latającego“ urzędnika, Związek odpowiedział na razie dostatecznie sytuacyi, stworzonej przez ustawę o obowiązkowych lustracyach.

Drugim przedmiotem, który tegorocznemu Zjazdowi znamienną nadał cechę — była sprawa udziału stowarzyszeń związkowych w budzącym się **ruchu przemysłowym** w naszym kraju. Jak wszystkich organizacyj ekonomicznych, tak też i Związku obowiązkiem jest, trzymać rękę na pulsie życia ekonomicznego kraju, a **zdrowym** jego prądom przychodzić z pomocą, ażeby ich realizacyę ułatwić i przyspieszyć. Zjazd obowiązek ten spełnił, — zalecając stowarzyszeniom związkowym jaknajgorliwsze zajęcie się sprawami wytwórczości i handlu w ich okręgach — badanie miejscowych tej wytwórczości warunków — ułatwianie organizacyi spółkowej dla celów produkcyjno-handlowych — popieranie takich spółek w miarę sił i możności. Polecono też Wydziałowi Związku, aby tę działalność stowarzyszeń związkowych w ręku swem skupiał, popierał, czuwał nad nią, — aby przy ustanowieniu nowego lustratora wymagał obok buchalterycznych kwalifikacyj także i praktyki przemysłowo-handlowej — aby do lustracyi spółek wytwórczo-handlowych używał ile możności takich sił zawodowych. Zalecił także Zjazd związkowym stowarzyszeniom, aby część swych czystych zysków odkładały na cele utworzenia związkowego funduszu przemysłowego, dla którego Wydział opracuje i następnemu Zjazdowi przedłoży szczegóły sposobu jego użycia i organizacyę jego zarządu. Impuls dany — od poszczególnych stowarzyszeń i od Wydziału Związku zależy, żeby dobrze ten impuls zużytkować ku największemu pożytkowi kraju i dalszemu rozwojowi idei asocyacyi.

To były dwa główne przedmioty obrad i uchwał tegorocznego Zjazdu. Nie zapoznajemy ważności uchwały w sprawie oparcia kredytu osobistego o ubezpieczenie życiowe — ale jest to dopiero ogólnikowo rzucona myśl, która wymaga jeszcze dokładnego zbadania sposobu jej urzeczywistnienia w poszczególnych stowarzyszeniach. Poza tem załatwiono szereg spraw corocznie się powtarzających, w porządnej gospodarce każdej takiej instytucyi koniecznych.

Zjazd zatem wypadł dobrze — a rzucił posiew, który wydać powinien pomyślne owoce. Jeżeli zaś przedmiotowo zbadamy cyfry statystyki stowarzyszeń, — to wynika z nich taka różnica na korzyść stowarzyszeń związkowych w porównaniu z niezwiązkowemi, że najlepiej chyba zakończymy ten list gorącą zachętą, aby stowarzyszenia nasze jaknajliczniej przystępywały do Związku.

Mowa Koerbera.

Wczorajsza mowa presydenta gabinetu dra Koerbera, w której odpowiadał na wszystkie żale i żądania, wypowiedziana w dyskusyi „programowej“, była pod niejednym względem małem arcydziełem zręczności dyplomatycznej. Mowca rozdzielał na wszystkie strony zarówno komplementa jak i przycinki, ostatecznie osiągnął zupełnie zamierzony skutek, bo z większych stronnictw Izby żadnego nie zraził, a każde do pewnego stopnia zadowolił. Godząc się na wywody pos. Baerenreithera, nie oszczędził mu aluzyi do jego kandydatury ministeryalnej, twierdząc, że wywody te mogłyby być wygłoszono z pewnemi zmianami także z ławy ministeryalnej. Dla uspokojenia Niemców dodał zaś zaraz, że armia austro-węgierska pozostanie jednolitą i że żaden rząd nie dopuści do jednostronnej zmiany na tem polu, poczem raz jeszcze usiłował przedstawić ustępstwa na rzecz Węgrów, jako nie sprzeciwiające się tej jednolitości. Czechom wytknął z ironią rzekomą nielogiczność ich żądania, aby rząd zaproponował koronie utworzenie gabinetu parlamentarnego. Jakże może — mówił — domagać się takiego rządu stronnictwo, które przez obstrukcyę samo neguje zasady parlamentarne? Aby mu jednakże nie wzięli za złe tego przycinku, pospieszył zapewnić Czechów, że rząd nie myśli przyznawać Niemcom prawa veto, lecz że w sprawie ugody czesko-niemieckiej przyznaje obu stronom równe prawa. Ugoda ta bardzo leży na sercu rządowi, gotów też celem jej osiągnięcia podjąć raz jeszcze potrzebne kroki, przedewszystkiem atoli wymagać musi, ażeby mu Czesi sami obstrukcyą swoją zadania tego nie utrudniali. Nie róbcie panowie — dodał dr Koerber z uśmiechem — obstrukcyi przynajmniej przeciwko **własnym** postulatom.

Wykazawszy następnie, co rząd zdziałał w dziedzinie administracyjnej i inwestycyjnej mimo tylu trudności, mowca zbył krótko skargi Dalmatyńców i Słowieńców, poczem dał odprawę Rusinom, która zadowoliła **Koło polskie**. Główny ustęp tej odsyłając Rusinów do Sejmu galicyjskiego i do namiestnika, ostrzegał ich Koerber przed koncentrowaniem swych żądań w jednym tylko punkcie, w którym obie strony czują się najboleśniej dotknięte w swoim „punkcie honoru“, zalecał im umiarkowanie, bo tylko w takim razie rząd będzie mógł popierać ich żądania. A więc i tę odezwę osłodził mowca jeszcze promieniem nadziei. Dalej zapewniał, że rząd nie przewleka bynajmniej projektu zabezpieczenia na starość robotników, pokłonił się grzecznie wiedzy i nauce lekarskiej, nie potępiając wcale stanowiska, jakie chrześcijańsko socyalne stronnictwo zajęło w Sejmie dolno-austryackiem, a w końcu przystąpił do najdrażliwszej obecnie kwestyi, kwestyi uniwersytetów **czeskiego na Morawach i włoskiego** w Insbruku. Mowca z góry oświadczył, że rząd uznaje potrzebę tak jednego, jak i drugiego — a co do czeskiego, spodziewa się na pewno, że morawska komisya ugodowa dojdzie tam do pomyślnego załatwienia sprawy, zadowalniającego obie strony.

Mowę swoją zakończył dr Koerber, jak zwykle, apelem do wzajemnej wyrozumiałości. Tym razem i ten apel sprawił lepsze wrażenie, bo odezwały się dość ożywione oklaski.

Proces Kwileckiej.

Wyrok w procesie Kwileckiej zapadł wczoraj o godz. $5^1/_2$ po południu. Radca miasta Berlina, Fritsch, przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił wyrok, **mocą którego wszyscy oskarżeni uznani zostali niewinnymi.**

Berlin, 25 listopada.

Ostatnie dni procesu Kwileckiej przyniosły pod względem sensacyi świetne odszkodowanie publiczności, którą nudziły przewlekłe rozprawy. Postarał się przedewszystkiem o sensacyę prokurator **Müller**, który swoje „plaidoyer“, słabe pod względem prawniczym, naszpikował politycznemi wycieczkami, nadającemi się do rozmowy w kawiarni, a nie do rozprawy sądowej.

Hrabina jako Polka — mówił prokurator Müller — nie może lubieć Berlina, jeżeli więc na czas rozwiązania przybyła do stolicy pruskiej, to nie uczyniła tego bez ważnego powodu. Jużci miała ważny powód, a mianowicie możność wezwania każdej chwili specyalistów ginekologów, ale prokurator nie chciał tego zrozumieć. Ba — pan prokurator uznał nawet za stosowne wystąpić w obronie hr. Hektora Kwileckiego, który **musiał**, zdaniem jego, posługiwać się **„ludźmi o dobrym wychu, bo przecież tajny radca z ministerstwa nie podejmie się czegoś podobnego“.** Ażeby zaś okazać, że jest oczytany w kryminalnych romansach kuchennych, dodał następującą uwagę: **„Choćbyśmy nawet uznali Hechelskiego za łajdaka, Andruszewską zaś za waryatkę, zeznania ich są znamienne. Andruszewska niechaj dziękuje Bogu, że żyje w Prusiech, w przeciwnym bowiem razie musiałaby w jakim polskim domu dla obłąkanych rozmyślać nad tem, jak to niebezpiecznie jest być wtajemniczoną w złą sprawę“.** A wreszcie zakończył swą mowę, wzywając sędziów przysięgłych, ażeby wydali werdykt potępiający. „Spełnicie — wołał prokurator Müller — dzieło cywilizacyjne, wytrącając broń z ręki ludziom, którzy w zaciekłej solidarności **bunt podnoszą przeciwko naszemu porządkowi państwowemu“.**

Wrażenie wywołał p. prokurator wielkie, ale na swoją niekorzyść.

Drugi prokurator **Steinbrecht** starał się ściśle nie wychodzić poza granice prawne przedmiotu, mimo to jednakże uległ pokusie i wystąpił przeciwko polskiemu ogółowi. „Obecnie cała Polska — rzekł p. Steinbrecht — zwróciła się przeciwko hr. Hektorowi Kwileckiemu. Polacy są rozgoryczeni, że z jego pobudki wyszedł na jaw wstrętny obraz życia szlachty polskiej. **Dlatego wszyscy Polacy potępiają hr. Hektora Kwileckiego, dlatego pragną tak gorąco pięciu polskich oskarżonych wyrwać z rąk sędziów niemieckich“.**

Mowę Steinbrechta publiczność również przyjęła zimno i udając się na jednogodzinny wypoczynek, krytykowała ostro obu prokuratorów. Jeszcze nie upłynęła przerwa, gdy publiczność wypełniła salę, czekając na wywody obrońców.

Przemówił obrońca **Wronker** i odrazu podbił publiczność i sędziów przysięgłych, którzy apatycznie słuchali prokuratorów, a już po pierwszych zdaniach Wronkera ożywili się, jakby ze snu zbudzeni silnym prądem elektrycznym. Obrońca bił prokuratorów argumentami, podbijał publiczność swadą i temperamentem. Mówił jako tęgi prawnik, i bodaj czy nie tęższy literat.

„Tam, w górze, — zaczął swe przemówienie Wronker — na stropie sali, która od tygodni zgromadza nas codziennie na wspólną, ciężką pracę, błyszczy złotemi głoskami napis: „Gdzie sąd — tam pokój!“ Sąd jest tutaj, ale pokoju niema! Nadaremnie oczekiwałem, że usłyszę szelest skrzydeł anioła pokoju. Od pierwszego dnia, od pierwszej chwili, wszystko było walką, walką nieustanną. Walka ta przybrała wczoraj, podczas przemówienia prokuratora Müllera **takie formy**, że **nigdy nie spodziewałem się, że można je usłyszeć w tej sali.“**

I bijąc prokuratorów argumentami, zmiażdżył ich, nie szczędząc pokonanym ironii. „Serce służącej, która czyta kolporterskie romanse kryminalne rozpływało się z radości, gdy czytała o flaszkach, napełnionych krwią niemowlęcia — mówił Wronker — Nas, ludzi cywilizowanych, uderza co innego: obawa, że **tu nie wszystko odbywa się w porządku**, że koła sprawiedliwości źle się obracają. To jest naszą sensacyą procesu.

W dalszym toku swej mowy powtórnie zwrócił się do prokuratora Müllera, karcąc go wprost z powodu braku znajomości form towarzyskich. Jak wspomnieliśmy, mowa jego była miażdżącą krytyką oskarżenia. Pomijamy na razie inne mowy i rozmaite epizody, zaznaczając, że o godzinie $2^1/_2$ przewodniczący rozpoczął wygłaszać swoje „resumé“.

O godzinie $3^1/_2$ ława przysięgłych wyszła na naradę i powróciła do sali rozpraw dopiero po 2 godzinach. Przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił wyrok, **uwalniający** oskarżonych od winy.

Gdy przewodniczący ławy, radca miejski Fritsch, na pierwsze pytanie, czy hr. Kwilecka jest winną, odpowiedział: **„Nie“**, cała galerya zawołała: „Brawo!“ ... ulicy i zaczął wznosić okrzyki: „Hoch“! Hr. Kwilecka podczas 2-godzinnych narad i podczas odczytywania werdyktu panowała zupełnie nad sobą. Przez lornetkę spoglądała na sędziów, a twarz jej była jakby skamieniała.

Dopiero, gdy przewodniczący trybunału ogłosił wyrok uwalniający ze zniesieniem wydanych nakazów aresztowania, hrabina zaczęła chustką powiewać ku znajomym pośród publiczności i ku ławie świadków. Hr. Zbigniew, mąż jej, ręką pozdrawiał znajomych. O godzinie $6^1/_4$ zamknięto rozprawę — uwolnieni Kwileccy pożegnali ukłonem trybunał i opuścili salę, a publiczność, którą za głośne okrzyki skarcił przedtem przewodniczący, żegnała ich, powiewając zewsząd chustkami. Galerya, więcej krewka, wołała znowu: „Brawo!“ — a tłum na cześć przysięgłych urządził przed sądem demonstracyę.

Wedle niemieckiej procedury karnej przewodniczący ławy przysięgłych, ogłaszając wyrok, nie dodaje, ile głosów było uwalniających, a ile potępiających. Koszta procesu ponosi państwo. „Dziennik Berliński“ podaje następującą wiadomość, którą z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy: „W sali i na korytarzach krążyła wśród publiczności polskiej pogłoska, że do Berlina przybyli p.p. hr. M. Mielżyński z Pawłowic i hr. Żółtowski, a celem tej wizyty ma być zaprowadzenie zgody pomiędzy hr. Hektorem a hr. Izabelą, na wypadek, gdyby zapadł wyrok uniewinniający oskarżonych. Krąży również pogłoska, że w razie przeciwnym, t. j. gdyby hr. Izabela została skazaną, chłopiec, mały Józio, ma być adoptowany przez jednego z magnatów polskich. Notujemy to z obowiązku dziennikarskiego, nie przywiązując żadnej do pogłosek wagi“.

Kronika.

Kraków 26 listopada.

„Na szkoły“. Oto jak co roku — stajemy u progu z wyciągniętą dłonią. „Na szkoły“ prosimy o datki, na szkoły tam, gdzie germanizują nam dzieci ludu biednego, gdzie nam chcą zagasić każdy objaw polskiego życia wśród chat. Komu zwątpienie serca nie zmroziło, czyje oko widzi w oświacie ludu przyszłość narodu, ten rzuci chętnie ofiarę choć drobną „na szkoły“. Może dana rzecz dziś na fant, przysporzy grosza na pierwszą warstwę cegły pod chatę, może rzucony dar dziś pomoże do rozpoczęcia budowy... Któż wie, gdzie czyja składka największą pomoc przyniesie? Lecz to pewne, iż każdy grosz szkołom na kresach drogę otwiera. Więc w wspólnem poczuciu obowiązku, więc w pełnej zapału miłości dla oświaty ludu, razem wszyscy i krakowskie „Koło Pań“ Tow. „Szkoły ludowej“ które o datki prosi i ci wszyscy, którzy nie odtrącą obojętnie od swego progu, przystąpmy do spełnienia wielkiego dzieła... Loterya gospodarcza, która odbędzie się 6 grudnia, niech jak główna wygrana da dochód „na szkoły“ kresowe! Za Zarząd krakowskiego „Koła Pań“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“: A. Klemensiewiczowa, wiceprezesowa; Marya Siedlecka, sekretarka; L. Owczarkiewicz skarbniczka. A. Ban[illegible]owska, Z. Gustawska, M. Hablińska, O. Hunacze[illegible], A. Jahnowa, J. Łobaczewska, A. Moor, Poźniakowa, A. Podlachowa, M. Rutkowska, Fr. R[illegible]kowa, J. Sarckowa, Stopczańska, W. Seidlowa, M. Sleczkowska.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3[illegible] dodatku powieściowego pod tyt „Bezimienna“ Bolesławity.

29 listopada. Uroczysty obchód 73-ej rocznicy walki o wolność z r. 1830 i 1831 odbędzie się w najbliższą niedzielę w sali „Sokoła“ według następującego programu: 1. Słowo wstępne: poseł Wojciech Korfanty. Odczyt: prof. dr Stanisław Kozłowski. 3. Spiew solo: pani Helena ze Strzeleckich Miączyńska. 4. Kwartet smyczkowy pod kierunkiem prof. Karola Wierzuchowskiego. 5. Chór Towarzystwa „Lutni“. 6. Gra na skrzypcach i fortepianie: prof. K. Wierzuchowski i panna O. Drozd. 7. Deklamacya artystki dramatycznej panny M. Dulębianki.

Pomiędzy poszczególnemi punktami programu przygrywać będzie orkiestra sokola.

Piękny program, znakomite siły wykonawcze i wzniosły cel obchodu zgromadzą w niedzielę niezawodnie w gmachu „Sokoła“ liczne zastępy patryotycznej publiczności; łatwo więc może zabraknąć biletów przy kasie — wobec czego należy je wcześniej nabywać w handlu p. Rudnickiego (Rynek gł. linia A—B).

Nabożeństwo żałobne. Jutro, dnia 27 b. m. o godzinie 8 zrana odbędzie się w kościele OO Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Przemysława Kotarskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego. Na nabożeństwo zapraszają urzędnicy Towarzystwa zaliczkowego.

Dom akademicki imienia Konstantego Wołodkowicza. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Na wniosek jednego z członków „Bratniej pomocy“ uchwalono „Dom akademicki“ przy ulicy Jabłonowskich nazwać: „Domem akademickim imienia Konstantego Wołodkowicza“ a to z powodu, że obywatel ten ofiarą przeszło 300.000 koron przyczynił się do powstania tej instytucyi i nadal na Dom ten ofiary łoży.

Na wczorajszem też zgromadzeniu uchwalono do Domu akademickiego wprowadzić stałych lekarzy, celem pomocy lekarskiej dla słuchaczy uniwersytetu, korzystających z fundacyi.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. J. **Rottera**, i w myśl uchwały Rady miasta z dnia 5 listopada b. r. wybrała do komisyi tramwajowej 6 członków, a to r. m.: Beringera, Domańskiego, Kosobuckiego, Markusa, Seinfelda i Turskiego. — Dalej wezwała sekcya budownictwo do opracowania planu i kosztorysu skanalizowania cmentarza oraz wezwała magistrat, aby cmentarz połączył jaknajrychlej z wodociągiem miejskim.

Dla informacyi zaś o rzeczach, godnych zwiedzenia, dla obcych, przez Kraków przejeżdżających turystów, uchwaliła sekcya wydrukować pewną liczbę afiszy informacyjnych w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim i afisze to porozmieszczać po większych kawiarniach i restauracyach oraz stacyach kolejowych; magistrat zaś wezwała sekcya do obliczenia kosztów tego wydawnictwa.

Wkońcu, na wniosek r. m. Tomkowicza uchwalono uporządkować i dla komunikacyi publicznej jaknajprędzej otworzyć ulicę Kurkową.

Z „Czytelni dla kobiet“. We środę 2 grudnia ... nie, celem przeprowadzenia wyboru nowego zarządu oraz zdania sprawy z czynności poprzedniego.

Izba handlowa. Posiedzenie odbędzie się we wtorek 1 grudnia o godz. 4 po południu.

Wiec urzędników prywatnych, zamieszkałych w Krakowie i w powiecie krakowskim, odbędzie się w niedzielę 29 bm. w Krakowie w sali Rady miejskiej o godz. 3 po południu. Zgromadzenie to zwołuje wydział centralny Towarzystwa, a porządek dzienny zgromadzenia obejmuje różne ważne sprawy, dotyczące licznej i bardzo pożytecznej klasy urzędników prywatnych, jak np. ustawa pensyjna przymusowa, ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych, potrzeba innych jeszcze ustaw ochronnych itd. Jako delegaci wydziału centralnego przyjeżdżają na ten wiec prezes Towarzystwa Zdzisław hr. Tarnowski i naczelnik Stanisław Bal, który wygłosi referat o wspomnianych sprawach. Zaproszenie na wiec rozesłał wydział centralny, nadto wydaje je przewodniczący krakowskiego oddziału p. Feliks Sierhiejewicz w Krakowie, ul. Kopernika 1.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 6 wieczór w Collegium novum w sali nr 40 na I piętrze z porządkiem dziennym: 1) ks. prof. dr St. Pawlicki: „Poglądy estetyczne Platona na poetów“; 2) luźne komunikaty.

Zarząd „Koła artystek polskich“ zawiadamia członków, że zaprenumerował 6 pism ilustrowanych z zakresu sztuki i sztuki stosowanej, które każdego piątku popołudniu u wiceprezesowej Stowarzyszenia p. Józefy Geppert (Stradom 2) wymieniać można.

Stałe biuro techniczne. Celem opracowania przez gminę planów i kosztorysów przekopu Wisły w Dębnikach, który to przekop ma zabezpieczyć miasto od powodzi, prezydyum zorganizowało stałe biuro techniczne, złożone z kilku techników i rysowników, pod kierunkiem prof. Sikorskiego.

Z krakowskiego klubu szachistów. W pierwszych dniach grudnia rozpocznie się w lokalu klubu (kawiarnia p. Kijaka, Rynek linia A-B) wielki turniej klasowy.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Nowak, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofi.

Ze stowarzyszeń akademickich. Jutro wieczór Koło **„Podwawelanie“** urządza w Czytelni akademickiej koncert. — W **Kółku historyków** U. U. J. w sobotę wieczór p. Staroń wygłosi odczyt „o Kordeckim“. — Na walnem zgromadzeniu członków **Chóru akademickiego** wybrano prezesem Juliana Maszyńskiego, wiceprezesem Józefa Chlipalskiego, sekretarzem Maksymiliana Krajewskiego, skarbnikiem Jana Ziębę, bibliotekarzem Alojzego Partyńskiego. Do wydziału weszli: Wacław Engelmann, Stanisław Nowak i Korneli Budzynowski.

„Ruch“. W stowarzyszeniu kształcącej się postępowej młodzieży „Ruch“ odbędzie się 27 b. m. odczyt dra Gumplowicza na temat: „Alkoholizm a kwestya społeczna“. Po referacie dyskusya. Początek o godz. $7^1/_2$.

O rozlepianie afiszy. Magistrat wezwał wszystkich właścicieli biur ogłoszeń w Krakowie, aby przy rozlepianiu plakatów i ogłoszeń po mieście stosowali się ściśle do osnowy wydanych im koncesyj i plakaty nalepiali tylko na przeznaczonych na ten cel tablicach. Weszło bowiem w zwyczaj, że służba tych biur nalepiała samowolnie plakaty, gdzie jej się tylko podobało — bądź to na ścianach prywatnych domów, bądź na parkanach, lub też na murach Bramy Floryańskiej, podkopu kolejowego w ulicy Lubicz i t. d., przez co nietylko, że oszpecała widok miasta, ale i wyrządzała szkodę prywatnym właścicielom, niszcząc mury ich realności. — Karty pośmiertne wolno nalepiać tylko na drzwiach kościołów i to dopiero po uzyskaniu zezwolenia ze strony zarządu dotyczącego kościoła.

Niestosujący się do powyższego zarządzenia podlegną dotkliwym karom pieniężnym, ewentualnie utracie koncesyi. Nad wykonaniem tego zarządzenia czuwać będą organa policyi i magistratu, które w razie dostrzeżenia przekroczenia, przedstawią winnych niezwłocznie magistratowi celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Słuszne i ważne zarządzenie. Z powodu nadchodzącej pory zimowej, a co zatem idzie i tworzących się na chodnikach lodowców i zasp śnieżnych — podzieliło prezydyum magistratu obszar całego miasta na 23 okręgi, przeznaczając dla każdego okręgu osobnych funkcyonaryuszy, którzy pod własną odpowiedzialnością mają czuwać, by chodniki i rynsztoki stróże domów niezwłocznie ze śniegu i lodu oczyszczali i tretoary piaskiem posypywali.

Szybka jazda wozów ciężarowych w ulicy św. Krzyża, pomiędzy ulicą Mikołajską a ulicą Sienną została przez magistrat zakazaną. Ulica ta bowiem ma dosyć znaczny spadek, a szybki ruch wozów ciężarowych wytwarzał nietylko nieznośny hałas, dla mieszkającej tu ludności, lecz przyczynił się również do szkodliwego dla znajdujących się tu realności wstrząśnienia murów.

Z kroniki policyjnej. Od jakiegoś czasu ginęły w szatniach prawie wszystkich szkół średnich w Krakowie płaszcze i czapki uczniów tych zakładów naukowych, a najgorliwsze poszukiwania władz nie mogły wpaść na trop sprawców tych kradzieży.

Przedwczoraj do właściciela składu ubrań, Schodmaka przy ulicy Szpitalnej, przyszło trzech studentów w mundurkach, pytając się o mundurki z sukna najlepszego gatunku. Gdy właściciel sklepu wyszedł do drugiej izby dla rozglądnięcia się w towarze, jeden ze studentów, obecnie nieuczęszczający do szkoły, porwał pod płaszcz trzy mundurki, które na ladzie leżały, i uciekł, a za nim dwaj jego przyjaciele, także eks-studenci, używający tylko bezprawnie mundurku. Doścignięci przez właściciela sklepu, oddani zostali policyi, a ta po śledztwie, doszła, że trzej młodociani chłopcy, gdyż dopiero do IV klasy gimnazyalnej uczęszczali, byli także sprawcami kradzieży po gimnazyach. Najwinniejszy z nich nazywa się Pękala i jest rodem z Krzeczowa, nazwiska zaś dwóch jego towarzyszy nie są jeszcze sprawdzone.

Z Podgórza. Rozdawanie zapomóg między obywateli, dotkniętych ostatnią powodzią, z funduszu państwowego, jest już na ukończeniu. Namiestnictwo nadesłało na ten cel dla Podgórza i gmin podmiejskich (Zakrzówka, Ludwinowa i Dębnik) przeszło 45.000 kor. Rozdział nastąpił według sprawdzonych wykazów gminnych komitetów, a każdy poszkodowany otrzymywał zapomogę z własnych rąk starosty hr. Starzeńskiego. Ponieważ fundusz ... więc też musiano się tego ściśle trzymać. W Podgórzu jednak uwzględniono także instytucye publiczne i tak „Sokół“ otrzymał 1600 koron, komitet utrzymujący kuchnię ludową dla biednych robotników kilkaset koron; wyasygnowano również przeszło 4000 kor. dla magistratu, który je ma rozdać między poszkodowane zakłady przemysłowe. — Podnieść wreszcie należy, że nauczyciele, w Podgórzu mieszkający, otrzymali także zasiłek w kwocie przenoszącej 4000 koron, z powodu szkód, które w ich mieszkaniach powódź wyrządziła. Że starano się jak najlepiej użyć funduszu zapomogowego, świadczą o tem deputacye gmin, które zjawiły się w starostwie i serdecznie za pomoc dziękowały.

W sobotę 28 bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ podgórskiego wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem uczniów tutejszego gimnazyum. Program ułożono bardzo interesujący.

Onegdaj aresztowano w Podgórzu niejakiego Mendla Protera, piekarza, który, jak się później okazało, jest wyrafinowanym złoczyńcą. Ożenił się kilka lat temu w Podgórzu i wyjechał wkrótce po ślubie z żoną do Ameryki. W Nowym Jorku posag żony roztrwonił prędko na hulankach, a aby mieć dalszy fundusz na zabawy, utrzymywał dom podejrzany, a nawet zmuszał własną żonę w nim przebywać. Kilka dni temu przybył do Podgórza, oglądając się pewnie za nowemi ofiarami, lecz policya pochwyciła w porę ptaszka i osadziła w areszcie.

Tarnów. Ruch wyborczy u nas w całej pełni. Codziennie zgromadzenia poufne, tajne narady różnych stronnictw, a kandydatów na dwa krzesła radzieckie aż dziewięciu. Kto zwycięsko wyjdzie z urny wyborczej, to pytanie. Najwięcej starań czynią adwokat dr Salomon i p. Artur Margulies, właściciel cegielni.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednogłośnie nadać prawo obywatela honorowego inspektorowi szkolnemu dr. Ludmiłowi Germanowi za jego użyteczną działalność dla dobra miasta, a szczególnie za zabiegi w sprawie otwarcia szkoły realnej i drugiego gimnazyum w Tarnowie.

Tyfus wzmaga się u nas. W ubiegłym tygodniu przybyło 8 świeżych wypadków. Donoszą także o jednym wypadku w Klikowej. Szkarlatyna panuje w Tarnowie i w Jastrzębce Dolnej.

Bochnia. Za poległych w r. 1831 odbędzie się nabożeństwo żałobne staraniem „Sokoła“ w sobotę 28 bm. o godz. 12 w południe.

Ładny obywatel honorowy. Przysłano nam blankiet listowy z napisem drukowanym: „Moses Hirschfeld Ehrenbürger in Rozwadów (Galizien)“. Ładny obywatel honorowy Rozwadowa, który używa niemieckich napisów!

Ze świata.

Przeciw caratowi. Z Kijowa piszą do „Kuryera Lwowskiego“: Znowu rozpoczyna się u nas era demonstracyi przeciwko caratowi. Początek i tym razem dali studenci uniwersytetu. Od pewnego czasu kursowały odezwy, omawiające zbliżającą się rocznicę (właściwie 18-miesięczny dzień pamiątkowy) powieszenia Bałmaszewa, który zgładził ministra Sipiagina. Wreszcie 14 listopa[illegible] w sobotę, wyszła odezwa, wzywająca do u[illegible] śmierci rewolucyonisty przez niesłuchanie [illegible] i obchód w dniu 16 listopada. Tak [illegible] Już o 11 rano w poniedziałek [illegible] w uniwersytecie tłum studentów, którzy gremialnie weszli do 14 audytoryum. Sala, mogąca pomieścić 400 osób, była literalnie napchana, tak, że mnóstwo ludzi zostało na korytarzach. Wygłoszono mowy okolicznościowe, wygwizdano kuratora, gdy się ten zjawił, poczem wszyscy wyszli na ulicę. I tu zupełnie niespodziewanie zorganizowana została demonstracya. Wolnym krokiem, szeregami, we wzorowym porządku ruszył kilkaset głów liczący oddział studentów, przez ulicę Włodzimierską. Po drodze śpiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki: precz z caratem! niech żyje wolność! — Około kuchni studenckiej orszak się rozprószył. Policya, która nie spodziewała się widocznie niczego, albo nie miała rozkazu interweniowania, zachowywała się biernie. Publiczność z początku wyrażała zdziwienie, potem, widząc o co idzie, zaczęła łączyć się z orszakiem. Pod koniec tłum już był znaczny.

Jest to dopiero początek, ale i w latach ubiegłych od tego się zaczynało. W każdym razie rząd jeszcze raz miał sposobność przekonać się, iż nastrój opozycyjny nie został stłumiony ani przez represye, ani przez fałszywe obietnice. Rewolucyj na część młodzieży polskiej wzięła udział w demonstracyi.

Powódź w Petersburgu. Donoszą z Petersburga pod datą wczorajszą: Od morza wieje silny wiatr, połączony z burzą śniegową. Około godz. 9 zrana Newa i kanały w niektórych miejscach wylały na bulwary. Niektóre place i ulice stoją pod wodą. Swiatło elektryczne zgasło. Na wielu ulicach woda sięga do kolan. Ludzi ratują na łodziach.

Wielka burza, jak donoszą z Konstantynopola, srożyła się w d. 25 b. m. na morzu i uszkodziła wiele statków.

Doktorat. P. Maryan Stępowski, aptekarz z Warszawy, były kierownik pracowni chemiczno-bakteryologicznej warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego, za rozprawę z zakresu farmakognozyi, wykonaną w instytucie farmaceutycznym w Bernie — otrzymał tytuł doktora filozofii.

Secesya monachijska wybrała wczoraj, jak nam telegrafują, tensam wydział, który z powodu pewnych różnic zapatrywań mandaty złożył. Pierwszym prezesem wybrano **Uhdego**, drugim Habermanna.

Dlaczego człowiek pije? Antialkoholiczny kongres, który się odbywał w Paryżu, urządził wystawę broszur i proklamacyj, zwalczających pijaństwo. Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości wyszydza bardzo dowcipnie zwyczaj „oblewania“ każdej okazyi. „Dlaczego człowiek pije — czytamy w tej proklamacyi: „Jeden pije, bo jest wesół, drugi, bo jest smutny. Jeden z powodu wilgoci, drugi z powodu suszy. Jeden, bo się spracował, drugi, bo nie miał nic do roboty. Jeden, bo odjechał jego stary przyjaciel, drugi, bo stary przyjaciel powrócił. Jeden, bo mu zimno, drugi, bo mu gorąco. Jeden, bo jest sam, drugi dlatego, że jest w towarzystwie. Jeden, żeby się orzeźwić, drugi, żeby usnąć. Jeden z powodu wesela, drugi z powodu pogrzebu“.

Konieczność przed fotografią.

— Mówiłam ci Kasiu już kilka razy, ażebyś p... szła do pokoju sprzątać, a ty zabrałaś się do m...

— A bo to prosem paniem piknie, wybirom sie dzisiok z Kubom do fotografii... do Zybalda.

Mianowania i przeniesienia. Supleut J. Tabor zamianowany prowizorycznym nauczycielem w męzkiem seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie; nauczyciel kierujący szkoły ludowej L. Bittner otrzymał tytuł dyrektora; L. Bieńkowski i E Lewicki mianowani zastępcami nauczycieli w gimnazyum Franciszka Józefa, Wł. Kowalski w II szkole realnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych nauczycielkami: T. Struadównę i Fr. Jirozikównę w Żołyni, K. Debską w Dobczycach, M. Popperównę w Załoźcach Starych, A. Serkowską w Albigowej; kierującymi szkół 2 klasowych: I. Kowalskiego w Kosinie, J. Szczurkiewicza w Podłężu, H. Strońskiego w Krowicy Hołodowskiej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: J. Mroza w Biegonicach, W. Pawlika w Rzepienniku Marciszewskim, P. Gudziównę w Równi, J. Wicha w Rogóźnie, A Babaka w Topolnicy; przeniosła: J. Szczepanika z Dąbrowej do Nowego Targu, M. Piotrowską z Borku Fałęckiego do Dębnik; przeniosła w stan spoczynku: J. Nabaka w Wietlinie, H. Lewicką w Skniłowie, A Laskę w Miłoszowicach.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego Zygmunta Halskiego z Kolbuszowej do Nowego Sącza i zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Jana Machowicza w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Stanisława Śliwę w Żabnie dla Gorlic i Michała Hryńkowa w Ulanowie dla Kolbuszowej.

Dyrekcya pocz i telegrafów przeniosła asystenta Antoniego Kornackiego z Krakowa do Stryja.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sekundaryusza powszechnego szpitala we Lwowie dra Kazimierza Maksymiliana Wilczka, lekarzem pomocniczym przy zakładach karnych we Lwowie.

Konkurs na posag ogłasza Towarzystwo urzędników prywatnych. Ubiegać się mogą dziewczęta od 16—24 lat, sieroty po obu rodzicach lub tylko po ojcu, który był członkiem Towarzystwa. Podania do wydziału Towarzystwa (Lwów, Cicha 1) do 30 grudnia (załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i poświadczenie parafii o śmierci ojca).

Składki na Wawel. 28 października odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienia Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 100 K 61 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 117.930 K 21 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczona zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 98.672 K 13 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 27 listopada między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Na fundusz im dra Maksymiliana Kohna złożyli za życiorys jego, skreślony przez dyr. S. Spitzera jako dobrowolne datki: B. Liban 5 K, dr L. Rothwein 5 K, dr Em. Rosenblatt 4 K, H. Finkelstein 2 K, dr. H. Hirsch 2 K, Józef Immerglück 2 K, J. Kampf 2 K, Herm. Kamsler 2 K, H. Kaufman 2 K, F. Kobler 2 K, D. Mandel 2 K, A. Steiner 2 K, dr Tilles 2 K, N. Wasserberg 2 K.

Składki. Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożył A. Kozłowski ze Sanoka 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. A Talar 10 K, zebrane w Towarzystwie.

Na „Przytulisko" uczestników powstania 1863/64 roku złożyli: T. Wrzesek 2 K, Rada m. Krosna 20, Anna Gostyńska art. dram. ze Lwowa 10, Filibert Czaykowski 2, M. Krupański nacz. stacyi w Kałuszu 10, Rada m. Wadowic 20, T. I. Rutkowska 2, Wańkowiczowa 5, K. Niemiłowski 5, dr Z. Golińska 5, Goroczyńska 5, Alojzowie Meyerowie 20, Konradowie Mościccy 20, Stanisław hr Gołuchowski ze Skały 10, St. M. 2, Bogdan z Korczowa 1, Aleks. Matejko 10, Rodzina Marcoin 5, w rodzinę śmierci ś. p. Ludomira Biechońskiego 5, Leonard i Celestyn Czyncielowie 10, C. 1, W. Münnich 4, A. L. i J. L. z Nowego Targu 4, A. Bahr 2, dr B. i S. S. 3, W. Kulikowski 2, W. Czerwińska 4, Wydział Rady powiatowej w Zbarażu 10, Wydział Rady powiatowej w Grybowie 10, Urząd cechu zbiorowego rękodzielników w Podgórzu 30, Gustaw Sieklucki 5, urzędnicy kolei państw. na ręce Ed. Klemensiewicza 140 K 20 h. Wszystkim ofiarodawcom Wydział składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Bolesław Śmiały".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Chata za wsią", dramat ludowy Z. Mellerowej i Galasiewicza.

W niedzielę po południu: „Ogniem i mieczem"; wieczór: „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich" Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze" A. Staszczyka.

Z kalendarza. W piątek 27 listopada: Waleryana i Maksyma b. w.; w sobotę 28 listopada: Mansweta i Grzegorza III p.; w niedzielę 29 listopada: Saturnina i Illuminaty.

Wschód słońca 27 listopada o godzinie 7 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 42; długość dnia godzin 8 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go listopada termometr doszedł od + 1·9 do + 5·0 C.; barometr opadał.

Dnia 26 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 739·48 mm, termometru + 1·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 26 listopada: zmienne zachmurzenie, pogoda niepewna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego.** Publiczność zapełniająca stale salę „Sokoła" na koncertach Towarzystwa muzycznego, tak dalece podniosła skalę swoich wymagań, że jeżeli na afiszu nie pojawia się nazwisko głośnej jakiej gwiazdy, świecącej na horyzoncie świata muzycznego, zainteresowanie i frekwencya maleją w nieproporcyonalnym stosunku. Ten los przypadł w udziale wczorajszemu wieczorowi, który zarówno ze względu na współudział tej miary planisty, jakim jest dr Franciszek Bylicki, jak i na układ programu, miał wszelkie warunki zadowolić daleko idące wymagania melomanów krakowskich.

Już sama introdukcya do „Śpiewaków norymberskich" Wagnera, odegrana przez wielką orkiestrę amatorską, wspartą orkiestrą 100 pułku, wywołuje poważny nastrój w audytoryum. Wykonanie było staranne, a dzięki pełnej obsadzie głosów, piękne dzieło brzmiało całą potęgą kunsztownej harmonizacyi. Konkursowy psalm Noskowskiego do słów Kochanowskiego, wykonany przez chór męski z towarzyszeniem orkiestry, jest utworem mającym piętno głębszej myśli muzycznej.

Po tym poważnym wstępie symfonicznym przemówił Beethoven natchnioną melodyą koncertu fortepianowego Es-dur. Śmiała, błyskotliwa w deklamacyi, spokojna gra prof. Bylickiego zbyt jest znaną i cenioną, aby zachodziła potrzeba ściślejszego jej charakteryzowania. Wczorajsze wykonanie koncertu miało cechę pogłębienia stylowego i tej refleksyi myślowej, która jest istotą natchnień Beethovena. Strona techniczna w szczegółach miała cechę pracowitowego przygotowania, dalekiego od wrażeń dyletantyzmu.

Zakończył „Edyp w Kolonie" Mendelsohna, dzieło o szerokim podkładzie symfonicznym, dające pole do rozwinięcia pracy chóru. Chór Towarzystwa, sterowany zawsze staranną ręką dyr. Barabasza, w kilku ustępach dzieła świetnem wydobyciem efektów dynamicznych usprawiedliwił pochlebną opinię, zdobytą w Warszawie. W kilku miejscach orkiestra przygłaszała melodyę zbyt ostrem akcentowaniem akompaniamentu, i to psuło wrażenie harmonii i spokoju. Jeżeli dzieło to ma być wykonanem w Warszawie, należy zająć się ostatecznem wygładzeniem nierówności w części zarówno instrumentalnej, jak wokalnej. *W. Pr.*

— **P. Janina Uzarska**, krakowianka, znana u nas ze swych estradowych występów, odniosła świeżo, jak donoszą pisma lwowskie, znaczny sukces we Lwowie, gdzie powołaną została do składu personalu solistów opery. P. Uzarska wystąpiła jako Fryka w „Walkiryi" i zdobyła wstępnym bojem uznanie prasy i sympatye publiczności. Sprawozdawca muzyczny Dz. pols. p. Neubauser pisze o występie p. Uzarskiej:

„Debiut wypadł bardzo pomyślnie, p. Uzarska wykazała bowiem spore zasoby głosu mezzo-sopranowego o barwie bardzo szlachetnej i — sądząc po umiejętnem frazowaniu — widoczne zrozumienie muzykalne. Głos młodej śpiewaczki, dobrze wyszkolony, rokuje p. Uzarskiej dalsze powodzenie w karyerze operowej, pod warunkiem, że usilna praca nad wymową potrafi wykorzenić błędy w dykcyi, na razie jeszcze nieco rażące. Pomijając owe braki nieskazitelnej wymowy — jak tego wymaga scena nie tylko od artystów dramatu, lecz niemniej od śpiewaków — debiut p. Uzarskiej w całości wywarł bardzo korzystne wrażenie, tem bardziej, że gra sceniczna, jak na śpiewczkę początkującą, nie wiele pozostawiała do życzenia".

— **Koncert Hofmanna w Londynie.** W przeszłym tygodniu dał p. Józef Hofmann koncert w St. James's Hall w Londynie, złożony z utworów Brahmsa, Mendelssohna (Scherzo G major), Schumanna (Novelette) i Chopina (10 etud i Sonata B minor). „Daily News" z 13 b. m. chwalą szczególną zdolność zajęcia i porwania publiczności u p. Hofmanna, piękne uderzenie i stylową grę na fortepianie. „Mr. Hofmann — piszą — is a finished master of his instrument" (jest skończonym mistrzem swojego instrumentu). (Dr S. S.)

Ostatnie wiadomości.

— Hr. Tisza, mimo wielkich przeciwnych wysiłków stronnictwa niezawisłości, wybrany został ponownie posłem w okręgu Ugra i to 1126 głosami przeciwko 652. Równocześnie z tem zwycięstwem odniósł hr. Tisza dwa nowe sukcesy w Sejmie węgierskim. Wiceprezydentem Izby wybrany został na wczorajszem posiedzeniu kandydat stronnictwa liberalnego baron Feilitsch, a następnie dokonano wyboru członków delegacyi. Mimo zaś oporu opozycyi Izba przyjęła wniosek hr. Tiszy, żądający odbywania dziennie 2 posiedzeń: od 10 do 3 popołudniu i od ½6 do 8 wieczorem.

Dzienniki donoszą, że hr. Tisza przedłożył cesarzowi, celem złamania obstrukcyi, następujące cztery punkty: 1) Przedłużenie posiedzeń, co już nastąpiło; 2) posiedzenia równoległe; 3) posiedzenie nieustające, a wreszcie 4) rozwiązanie Izby.

Cesarz akceptować miał na razie tylko trzy pierwsze punkty.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 listopada.

Budżet m. Lwowa. Magistrat wygotował już budżet na rok 1904. Ogólna rubryka rozchodów wynosi 5,800.000 koron, przychodów 3,450.000 koron, okazuje się niedobór 2,350.000 koron. Niedobór ten znajduje częściowe pokrycie w podatkach preliminowanych, jak zwykle w latach ubiegłych, ale pokrycia nie ma suma 785.000 koron. Otóż na jej pokrycie muszą być dla równowagi budżetowej podwyższone podatki, a mianowicie proponuje magistrat podwyższyć znacznie zarówno podatek zarobkowy, jak czynszowy, pierwszy o 10 procent, drugi w miarę opłacanego czynszu z 10 na 20 prc., z 5 na 10, z 4 na 6, z 3 na 5 procent i tą drogą uzyskać dochód, któryby stanowił pokrycie dla owych 785.000 koron.

Trzeci okręgowy zjazd drukarzy, jak donoszą tutaj, odbędzie się w Przemyślu w niedzielę d. 29 bm.

Prof. Rydygier otrzymał od wydziału lekarskiego uniwersytetu czeskiego w Pradze zaproszenie do objęcia katedry, opróżnionej przez śmierć ś. p. profesora Maydla. Zaproszenia tego prof. Rydygier nie przyjął.

Druga wystawa fotograficzna otwartą zostanie we Lwowie na wiosnę 1904 r. staraniem klubu miłośników sztuki fotograficznej.

Z notaryatu. Substytutem ś. p. Franciszka Piaska, notaryusza we Lwowie, zamianowany został p. Antoni Teleśnicki.

Proces prasowy. Na dzisiejszej rozprawie Breitera przeciw Danilukowi zakończono postępowanie dowodowe. Przewodniczący odroczył dalszy ciąg rozprawy do poniedziałku godz. 9 rano.

Zmarli.

We Lwowie zmarł Józef Mały, em. inspektor kolejowy, w 65 roku życia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Uczeń szatana", sztuka w 3 aktach Bernarda Shawa.

W sobotę: „Pan Chuflori przyjmuje", operetka Offenbacha. Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie układu St. Sachsa. Zakończy „Dziewięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Suppe'go.

Bankructwo Kasy św. Wacława.

Praga, 25 listopada.

Dzisiaj w sali rozpraw nowego pałacu sprawiedliwości rozpoczął się proces przeciwko oskarżonym o defraudacye w praskiej „Kasie oszczędności św. Wacława". Rok przeszło upłynął od chwili, gdy defraudacye owe i deficyt, sięgający 8 milionów koron, odkryto, mimo to jednakże publiczność żywo zajmuje się tą sprawą. Wszak upadek Kasy św. Wacława pociągnął za sobą ruinę tysiąca rodzin, które składały tam grosz, krwawo zapracowany.

Kasa św. Wacława stała głównie funduszami kleru i arystokracyi, ale mimo to, czy może właśnie dlatego ze sfer tych w sali rozpraw nikt prawie nie pojawił się pomiędzy publicznością. Przy udzielaniu kart wstępu czyniono wielkie trudności, ażeby dobrać taką publiczność, którąby namiętnemi wybuchami nie przerywała rozpraw, toteż z pośród poszkodowanych znalazło się w sali bardzo mało osób.

Główny oskarżony ks. Jan Drozd, były szambelan papieski i profesor gimnazyalny, dyrektor Kasy św. Wacława wchodzi blady na salę pomiędzy oskarżonymi. Zmienił się ten bogaty niegdyś człowiek, wpływowa osobistość, namiętny mowca na zgromadzeniach politycznych. Siada na krześle apatycznie i tylko nerwowe drżenie ręki, gładzącej włosy, zdradza jego wzruszenie. Ostrożnie spogląda na sędziów i po sali, a potem usuwa w tył swoje krzesło, jakoby się chciał ukryć.

Jeszcze więcej przygnębiony jest drugi obwiniony, dyrektor Kasy Wacław Kohout. Dalej siedzą inni obwinieni: Henryk Bily, rewizor Kasy; Fryderyk Grünwald również rewizor; Emanuel Hercik, starszy buchalter i kasyer; wreszcie Fryderyk Pekeländer, buchalter.

Nadużycia w Kasie św. Wacława datują się od r. 1877. Fałszowano bilanse i zamknięcia roczne, fałszowano wykazy szczegółowe, ażeby pokrywać zręcznie sprzeniewierzenia. Wykazywano co roku znaczne zyski i szafowano subwencyami. Już w r. 1977 był niedobór w kwocie 50.000 koron. Ks. Drozd, niepodzielny pan zakładu, kierował wszystkiem i wszystkimi, zasłaniając ich powagą swej osoby przed skontrami. Ks. Drozd, który jako profesor miał dochodu 4000 koron, a jako członek rady nadzorczej „Banku živnostenska" pobierał do 8000 koron rocznie, do Kasy św. Wacława wstąpił w r. 1873. Ile sprzeniewierzył w ciągu tego czasu, trudno dokładnie oznaczyć. Przy rewizyi w pomieszkaniu jego znaleziono kosztowności, mające wartość 25.000 koron, u jego gospodyni Anny Madl zabrano klejnotów i papierów wartościowych za 45.000 koron. Ogółem tytułem samych remuneracyj otrzymał ks. Drozd 163.000 koron.

Jak wspomniałem, ogół strat sięga 8 milionów koron. Rozprawa wobec ogromnego materyału dowodowego trwać będzie kilka tygodni.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 listopada.)

Wiedeń. Po mowie dra Koerbera na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa zabrał głos poseł Barwiński i usiłował wykazać, że dobrym radom, jakie prezydent gabinetu dał Rusinom, braknie realnej podstawy i że dowodzą one jedynie zupełnej niemocy rządu. Rusini zwrócili się bowiem do Sejmu galicyjskiego rzeczywiście w sposób lojalny i umiarkowany, a mimo to spotkała ich żądania stanowcza odmowa. Mowca w dalszym ciągu w zwykły przesadny sposób skarżył się na rzekome upośledzenie Rusinów w Galicyi, zwłaszcza w administracyi i sądownictwie, i oświadczył się w końcu za ideą autonomii narodowej, zalecaną przez posła Baernreithera.

Po mowie posła Ebenhocha odroczył prezydent Izby dalsze obrady do dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister obrony krajowej przedkłada nowelę do ustawy o taksach wojskowych.

Kathrein zgłasza wniosek nagły o załatwienie prowizoryum budżetowego.

Fressl domaga się zwołania komisyi dla wyrażenia nagany p. Steinowi, który podczas mowy dra Koerbera, powiedział wczoraj do Fressla: „Oddaj zegarek, który ukradłeś w konaku belgradzkim".

Komisya zbierze się po posiedzeniu.

Dyskusya polityczna.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą rządu.

Poseł Forzt polemizował z wywodami posła Grossa i zauważył, że wczorajsza mowa dra Koerbera oznacza manewr cofania się. — Żadne kłamstwo nie zasłoni faktu, że sprawa armii rozstrzygniętą została na korzyść Węgier. Austrya musi stanąć na własnych nogach i wszystkie swe narody traktować z równą miłością i sprawiedliwością. Czesi gotowi są przy zachowaniu swego programu, przyczynić się do skonsolidowania Austryi, jednakże muszą być uznane ich prawa, oraz żądania kulturalne i polityczne.

Poseł Menger polemizował z pos. Forztem, mówiąc, że za opłakane stosunki w Austryi spada odpowiedzialność tylko na Czechów. — Mowca omawia szczegółowo prawa monarsze i oświadcza, że byłoby wielkiem złem, gdyby w Austryi prawa monarsze co do armii poddano kompetencyi ustawodawczej, ponieważ walki stronnictw przeniosłyby się także na pole armii. — Mowca zastrzega się przeciwko zarzutowi, jakoby Niemcy odrzucali porozumienie z innemi narodowościami, wskazując przytem na kilkakrotne próby porozumienia.

Godzina 3 min. 30 — mowca mówi dalej.

Wiedeń. Dziś przybyła do parlamentu deputacya masowa wójtów z Karyntyi w sprawie używania języka słowieńskiego przed tamtejszemi sądami. Deputacya udała się nasamprzód do posłów Ploya, Żytnika i Powszego, poczem przedłożyła swe żądania klubom: szlachty czeskiej, Młodoczechów, południowo-słowiańskiemu i Kołu polskiemu z prośbą o poparcie. Następnie udała się deputacya na audyencyę do dra Koerbera, jako obecnego ministra sprawiedliwości.

Nowa ustawa o taksach wojskowych.

Wiedeń. Projekt nowej ustawy o taksach wojskowych, wniesiony wczoraj w Radzie państwa, zawiera następujące przepisy:

Taksa wojskowa ma się w przyszłości oprzeć na tem przedstawieniu dochodów (Einkommensermittlung), które służy za podstawę do opodatkowania podatkiem osobisto-dochodowym, pozostaje jednak poza wymiarem podatku osobisto-dochodowego znacznie w tyle i nie będzie miała charakteru dodatku do ostatniego. Zaczynając się tak samo, jak podatek osobisto-dochodowy przy dochodzie 1200 koron, obejmuje taryfa taks wojskowych po dwa stopnie dochodów w jedną klasę, zaczyna się taksą 6 koron (dla obowiązanych do płacenia taksy ascendentów 3 kor.) i podnosi się dokładnie w tejsamej progresyi, jak taryfa podatku osobisto-dochodowego. Oprócz tego zezwala także na znaczne uproszczenie dotychczasowego postępowania przy nakładaniu taks, gdyż pozwala obejść wezwania i osobne fasye obowiązanych do płacenia fasyj, jakoteż poruczony wymiar taks wojskowych. Dochody aż do 1200 kor., a więc w tymsamym wymiarze, co i przy podatku osobisto-dochodowym, mają być wolne od taksy wojskowej.

Dotychczas mieli ascendenci subsydyarnie za swoje dzieci, wnuki i t. d., tak długo płacić taksę, dopóki według prawa obywatelskiego byli obowiązanymi do alimentacyj, ostatni zaś nie posiadali potrzebnego na swoje utrzymanie majątku lub dochodu. Na przyszłość będą ascendenci bez ujmy dla samodzielnego obowiązku płacenia taksy (taksa zamiast służenia) ich synów pod pewnemi zastrzeżeniami wtedy obowiązani do płacenia taksy wojskowej (taksa ascendentów) jeżeli ich majątek będzie wyższym od majątku odnośnego descendenta. Taksa ascendentów wynosić ma połowę tej sumy, któraby przy równym dochodzie stosownie do taryfy przypadała na syna (wnuka).

Projekt rządowy przewiduje dalej coroczne zgłaszanie się obowiązanych do płacenia taks wojskowych, z wyjątkiem ascendentów, w gminie, w której przebywają. Ten obowiązek zgłaszania się, tak często poruszany w ciałach reprezentacyjnych, ma na celu wydatne ulżenie ciężaru władzom, spełniającym agendy wojskowe, a więc w pierwszej linii gminom, ponieważ niewygodne, zabierające czas, a rzadko uwieńczone skutkiem wywiadywania się o miejsce pobytu obowiązanych do płacenia taks w przyszłości, zredukowane będzie do minimum.

Z taks wprowadzonej na podstawie postanowień tej noweli oczekiwanym jest dochód roczny w okrągłej wysokości 2,700.000 kor.

Zmianę drugiego i trzeciego ustępu ustawy o taksach wojskowych zachowuje nowela na czas późniejszy.

Czesi niezadowoleni.

Praga. Prasa czeska nie jest zadowolona z wczorajszej mowy dra Koerbera. Wszystkie dzienniki krytykują ją bardzo ostro. Niektóre zaznaczają, że rząd zamierza poczynić ustępstwa jedynie na rzecz Niemców.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 listopada.

Nowa defraudacya.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi, że zbiegł ze Lwowa właściciel fabryki wody sodowej, były dyrektor spółki fabrycznej „Zdrowie", niejaki Pordes, po zdefraudowaniu znacznych kwot na szkodę osób prywatnych, szczególnie na szkodę radnego miejskiego Mokrzyckiego.

Po wyroku.

Berlin. Wyrok w procesie Kwileckich wywołał tu poruszenie, jakiego w procesach niepolitycznych od dawna nie pamiętają. Przed oknami mieszkania uwolnionych już z więzienia hr. Węsierskich-Kwileckich zbierały się co chwila tłumy ludu, które wznosiły na ich cześć okrzyki. Hr. Kwilecka kilkakrotnie zniewolona była wraz z synem ukazać się w oknie. Podobnie owacyjnie witano na każdym kroku, zwłaszcza w restauracyach i kawiarniach, obrońców i sędziów przysięgłych. Jak słychać, koszta tego procesu mają wynosić pół miliona marek. Hr. Hektor Kwilecki przedłożył podobno kasie rządowej niezwykle wysoki rachunek za pobyt swój i swej rodziny podczas procesu w Berlinie. Natomiast rodzina oskarżonych zrzekła się wszelkich pretensyi tak zw. „świadkowego".

Twierdzą tu także, że w ministerstwie sprawiedliwości panuje wielkie niezadowolenie z powodu zbyt nieoględnego wystąpienia prokuratoryi w tej sprawie, i że prokurator Müller ma być przesiedlony do Elberfeldu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zawiadomił prezydent Perczel, że prezes klubu liberalnego Podmaniczky zgłosił wniosek, aby Izba odbywała dwa posiedzenia dziennie, rano i wieczorem. Prezydent oświadcza, że wniosek ten, jako zwykły, tyczący się porządku dziennego, postawi jutro pod głosowanie.

Na skrajnej lewicy głośny hałas. Ugron protestuje przeciw takiej interpretacyi regulaminu. Niezawiśli wołają do prezydenta: „Pan jesteś łajdakiem!"

Wśród ogromnej wrzawy słychać, jak prezydent Izby przywołuje kilku posłów do porządku, między innymi posła Ratha, który kilkakrotnie wznosił rozmaite okrzyki. Prezydent stawia następnie wniosek, aby Izba sprawę opornego posła Ratha przydzieliła komisyi nietykalności, co też większość Izby uchwaliła. To wywołało na ławach opozycyjnych jeszcze większą wrzawę. Pos. Gall i Haas biegną do stołów stenografów, by nie dopuścić do umieszczenia w protokole ostatniej enuncyacyi prezydenta.

Między posłem Varadym a szefem biura stenograficznego przychodzi do burzliwej sceny. Kłótnia zakończyła się wzbronieniem posłom przystępu do stołów, zarezerwowanych dla stenografów. Opozycya w dalszym ciągu podnosi wrzawę.

Horvath i inni krzyczą bezustannie: To jest zdrada ojczyzny.

Horvath woła: Prezydent jest bandytą.

Prezydent Izby żąda od Izby udzielenia Horvathowi za te słowa nagany, co większość przez powstanie z miejsc przyjmuje. — Wrzawa w Izbie coraz większa. Horvath woła: Jeden drugiemu pomaga!

Ugron w dalszej przemowie protestuje przeciw przerywaniu jego mowy przez udzielanie posłom nagany i odbywanie głosowań.

Horvath woła do prezydenta: My pana wykurzymy z tego miejsca.

Prezydent przywołuje Horvatha i innych do porządku, poczem Ugron dalej przemawia.

Budapeszt. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu węgierskiego było niezmiernie burzliwe. Pomiędzy posłami Gajarym a Barthą przyszło do bójki. Gdy zabrał głos hr. Tisza, opozycya podniosła taką wrzawę, wzmocnioną tupaniem i biciem w pulpity, że nikt własnych słów słyszeć nie mógł. Przywódcy obstrukcyi grożą, że już wogóle nie dopuszczą do głosu prezydenta ministrów.

Przesilenie partyjne.

Budapeszt. Rozszerzono wiadomość, że Apponyi nadesłał na ręce Podmaniczkyego pismo, w którem oświadcza, że występuje z partyi liberalnej. Razem z Apponyim wystąpiło 26 jego zwolenników.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że w Lublanie i w Poli dało się wczoraj uczuć dość silne trzęsienie ziemi.

Demonstracye antiaustryackie.

Medyolan. Wczoraj przyszło tu z powodu zakazu otwarcia wolnego uniwersytetu włoskiego w Insbruku w dwóch miejscach do demonstracyj antiaustryackich. — O podobnych demonstracyach donoszą z Pawii, Padwy i Bolonii.

Wizyta angielska.

Paryż. Sto siedmdziesięciu sześciu członków angielskiego parlamentu i 80 pań odwiedziło parlamentarzystów francuskich. Była to rewizyta, bo już przedtem parlamentarzyści francuscy byli w Londynie. Z granicy wysłano do prezydenta Loubeta telegram z wyrażeniem radości, że tak dobre stosunki panują między Francyą a Anglią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 749·50. Akcye Anglobanku 281·—. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Länderbanku 436·—. Akcye Bankvereinu 506·50. Akcye Bodencredit 941·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 669·75. Akcye kolei południowej 88·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei Północnej 5490. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 405·—. Akcye Rima Muranyi 481·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1892·—. Akcye fabryki broni 375·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1175. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·50. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·30. 4½ Bank krajowy 103·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·87. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·65. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 144·50. Marki 117·20. Ruble 252·75.

Usposobienie: Kupna lokalne t. zw. Meinungskaufe w dalszym ciągu przygniatały. Kredyty i walory montaniczne bardziej ożywione.

Cukier 19·05 spokojny. Spirytus 48·20 spokojny. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 26 listopada 1903 z godziny 1 w południe.

I. Waluty	Korony. płacą	Korony. żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 25
4% " " " "	98 75	99 15
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 —	103 —
4% " " " "	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letnie	99 —	— —
4% " " " " " " 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% " miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% " " "	101 70	102 70
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% " " " "	101 75	102 75
4% " kolejowe	98 65	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	82 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	538 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	581 50
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 40	100 80
4 2/10% " " srebrna	100 25	100 80
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% " " węgierska	98 25	98 65
4% renta austryacka w złocie	120 25	120 65
4% " węgierska w złocie	118 40	118 8

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.